WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 24 Stycznia 1884 roku. № 4 12 (24) Stycznia 1884 r.

Piąty międzynarodowy targ zboża we Lwowie.

(Dokończenie. —Patrz Nr. 3).

Wystawa chmielu w Saaz w Czechach. — Niektóre ustępy ze sprawozdania o téj czeskiéj wystawie. — Próbki na niéj galicyjskiego chmielu.—Jaką tam wadę naszemu chmielowi zarzucano. — Drutowa uprawa chmielu.—Jéj korzyści. —Pierścienie ułatwiające zbiór chmielu. — Tyki chmielowe. —Zbiór owadów szkodliwych dla chmielu.—Wystawa tkacka włościan z Kossowa we Lwowie.—Dwutygodnik rolniczy w Krakowie.

Wkrótce po naszym z wystawą chmielu połączonym międzynarodowym targu zbożowym we Lwowie, miała miejsce wystawa chmielu w Czechach w Saaz, w miejscowości słynnéj z tego, że jest dotąd poczytywaną jako pierwsza w świecie co do uprawy téj rośliny.

Wystawa ta w Saaz odbyła się w roku bieżącym z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu zawiązania się tamże Towarzystwa chmielarzy. Wystawa ta urządzona była z bardzo bogatym programem, obejmującym nietylko sam chmiel, wyciągi i różne preparaty z niego, lecz i narzędzia do rozmaitéj uprawy, suszenia, preparowania i pakowania chmielu. Nadto miały tu być wystawione narzędzia i wyroby słodownicze i browarniane. Z programu zatém zdawało się, że ta wystawa w Saaz będzie niezmiernie ciekawą, a przytém i pouczającą.

Aby więc zwiedzić tę wystawę, z Galicyi pojechał na nią p. Józef Gizowski, i z jego to dość obszernego sprawozdania podamy tu parę ustępów mogących mieć pewien interes dla naszych gospodarzy, zwłaszcza uprawą chmielu zajmujących się

Wystawa jednak chmielu nie bardzo się powiodła z powodu nieporozumień, jakie w samym komitecie się wszczęły. Chmielu było wystawionego wcale nie wiele, bo zaledwie kilkanaście okazów, po większéj części przedstawionych w wańtuchach. Sposób ten jednak nieokazał się prowadzącym do celu, którym zamierzano przedstawić obraz prawdziwéj produkcyi. a nie popisowéj tylko. Wańtuch cały bowiem, lubo z większym trudem, tak dobrze jak i stosunkowo niewielkie pudełko, można staranniéj z całéj partyi chmielu wysortować, co się też tam rzeczywiście zdarzało.

Rozpatrując się w wystawionym chmielu zauważyłem, powiada p. J. Gizowski, że wielu chmielarzy w Saaz, zepsuci rozgłosem i oddawna przyznawaną wziętością ich produktowi, zbierają go teraz i sortują daleko niedbaléj od naszych w Galicyi. Widziałem bowiem chmiel na téj wystawie, zawierający w sobie tyle liści, listkami przerosłych szyszek i całych gałązek chmielowych, słowem chmiel tak niedbale zbierany i sortowany, jakiegoby u nas w Galicyi w żaden sposób wystawićby się nieodważono.

Chmiel nasz galicyjski, jaki na próbę przywiozłem z sobą w kilku okazach, powiada on daléj, nie był przedmiotem oceniania sędziów. Podobał się jednak powszechnie i przedstawiał się przy żateckim (z Saaz) tak dobrze, że mniéj życzliwi galicyjskiéj produkcyi niechcieli wierzyć, by nasz chmiel mógł być tak lipkim i aromatycznym. Podejrzywali, że jest skropiony olejkiem lupulinowym, wyciągniętym z chmielu żateckiego. Posądzenie to przecież nieutrzymało się długo, bo zbili go zaraz obecni tam właściciele większych browarów, zapewniając, że chmiel galicyjski jest znany im jako bardzo piękny i bardzo dobrego gatunku. Od nich to dowiedziałem się, że szanowny p. Götz, właściciel słynnego i ogromem i doskonałém urządzeniem odznaczającego się browaru w Okocimie, robi nam wielką i pożyteczną reklamę. Za jego też poradą z uprzejmém pośrednictwem, używają te browary naszego chmielu z zupełném zadowoleniem, i nawet już w tym roku, kilka znaczniejszych partyj wprost od producentów, bez pośrednictwa trzecich osób zakupili.

Jedną tylko wadę zarzucano naszemu z Galicyi chmielowi, która jakkolwiek jest wadą, to jednakże pochlebnie świadczącą o tutejszych chmielarzach, którzy trochę za daleko posuwają swe staranie. aby w chmielu niebyło niepotrzebnych części. Zarzucano nam mianowicie, że chmiel galicyjski jest często *za pięknie* obrywany, przez co za małe pozostają ogonki przy szyszkach, skutkiem czego wyrządzamy sobie szkodę ubytkiem wagi i psujemy chmiel, ponieważ szyszka za krótko urwana, rozpada się łatwo po wysuszeniu. Nie trzeba przecież i w przesadę wpadać z drugiéj strony, zostawiając za długie ogonki przy chmielu, gdyż byłaby to wada gorsza jeszcze i wpłynęłaby na zniżenie wartości, czyli ceny takiego chmielu, któremuby zostawiano ogonki za długie. Jak wszędzie, tak i tutaj należy zachować pewną miarę i trzymać się pewnéj zasady, którą będzie: Obrywając chmiel zostawić przy każdéj szyszce połowę długości badylka, czyli ogonka, na którym ona wisi.

Pomiędzy przedstawionemi sposobami uprawy chmielu na uwagę zasługiwała uprawa drutowa, mało u nas dotąd znana, o któréj nawiasowo powiemy, że mieszkając we Francyi i tam ją raz widząc, jest temu lat 17, podaliśmy wówczas jéj opis w Gazecie Rolniczéj. Przy wzrastaniu ceny tyk drzewnych, uprawa drutowa chmielu, jako tańsza ma pewną przyszłość przed sobą. Zresztą i ta jest znakomita strona téj nowéj uprawy, że chmiel pnąc się po drutach cienkich, więcéj ma światła, więcéj jest na działanie powietrza i słońca wystawiony, przez co też mniéj podlega rozmaitym chorobom, a w dodatku mniéj cierpi od najczęściéj w tykach wylęgających się owadów.

Uprawa drutowa chmielu nie jest jednak dotąd jeszcze powszechną. W chmielnikach w Micholubie około Saaz, należących do p. Drehera, słynnego właściciela browaru w Schwechat, jest ona już zaprowadzona z pomyślnym skutkiem, który zachęca i sąsiednich chmielarzy do jéj użycia.

Były też wystawione w Saaz przez p. Flatau z Berlina, autora o uprawie chmielu w Nowym Tomyslu w Poznańskiém, pierścienie ułatwiające obrywanie chmielu. które jakkolwiek niezbyt wielkiego są znaczenia, to jednak jako tanie i praktyczne, zasługują na sprobowanie.

Tyki chmielowe będące na wystawie, równe tym, które w chmielnikach w Saaz, a w ogóle i w całych Czechach są używane, są cieńsze i krótsze od tych, jakie u nas zwykle można widzieć. Tamtejsze tyki mają od 7 najwyżéj do 8 metrów (od 12 do 14 łokci pols.), a długość tę za najodpowiedniejszą tam uważają.

Wielce interesującym był zbiór owadów szkodliwych dla chmielu, wystawiony przez Franciszka Buszek, nauczyciela w Rakonitz, który też jak na to zasługiwał, złotym medalem przez Towarzystwo nagrodzonym został.

Między innemi owadami szkodliwemi dla chmielu przedstawił on w stanie dobrze zakonserwowanym cały rozwój szkodnika, zwanego Przezierkiem (*Botis nubilalis*), po niemiecku zaś *Hirsezünsler*, który jako ćma składa jajka swoje w otwory i szczeliny łętów, czyli wież chmielu, a wylęgająca się następnie z tych jaj gąsieniczka, wierci te łęty wyjadając ich rdzeń, w skutek czego one przed czasem usychają.

P. Buszek opierający się na długoletnich badaniach, przypisuje rozmnażanie się tej wielce szkodliwej ćmy pozostawianiu w chmielnikach starych łętów. Z tego to powodu zaleca usilnie ucinanie łętów przy samej ziemi i palenie ich o ile można jak najprędzej po oberwaniu z nich szyszek chmielowych, z których otrzymany popiół stanowi zarazem najlepsze użyźnienie pod krzaki chmielowe.

Tyle o chmielu i jego wystawach we Lwowie i w Saaz w Czechach. Na zakończenie zaś naszego sprawozdania o handlu zbożowym i chmielowym, jakkolwiek z niemi bezpośredniego niema związku, musimy tu po krótce wspomnieć jeszcze o bardzo interesującej wystawie, jaka miała miejsce w tym roku we Lwowie, prawie jednocześnie z międzynarodowym targiem zbożowym.

W jednej z bocznych sal sejmowych odbyła się bardzo ciekawa wystawa wyrobów tkackich włościan z okolic miasteczka Kossowa (o 4 mile odległego od Kołomyi), na ulepszonych warsztatach, zaopatrzonych w przyrządy Jacquarda do deseniowania tkanin. Inteligentny ten lud tak szybko przyswaja sobie umiejętność użycia nowego przyrządu, że widzieć można było na tej wystawie tkaniny lniane, bawełniane i z juty wszelkich gatunków, a niektóre o misternych deseniach, jak serwety, ręczniki, półsukienka, dywaniki chodnikowe, a wszystko tanie, mocne i ładne. Co jest przy tém wszystkiém bardzo pocieszającém, że przy pomocy tych nowych ulepszonych warsztatów, kossowski robotnik może obecnie trzy razy tyle dziennie zarobić, niż zarabiał dawniej używając tych odwiecznych, niezdarnych warsztatów.

Zdumiewający istotnie ten przykład prędkiego postępu krajowego tkactwa, jest w pierwszej linii zasługą starań tutejszego Wydziału krajowego, który sprowadził do Kossowa pierwsze przyrządy żakardowskie (Jacquarda), jako też instruktora, a następnie gorliwości kilku obywateli dbałych o dobro publiczne, którzy wzięli w opiekę tkactwo w Kossowie. Pomiędzy tymi ludźmi gorliwymi głównie odznaczył się p. Przygodzki, inżynier ze Lwowa.

Piękne zatém mamy już własne tkaniny w kraju, lecz potrzeba im jeszcze tylko apretury w miejscu. Da Bóg, że usłępnie i miejscowe po temu znajdą się w kraju zakłady, gdyż dotychczas potrzeba aż na Szląsk posyłać tutejsze wyroby do apretury.

Przy okazyi musimy zanotować jako nowinę rolników obchodzącą, że jeszcze w tym roku, mianowicie w listopadzie, ma zacząć w Krakowie wychodzić „Dwutygodnik rolniczy,“ jako organ krakowskiego Towarzystwa rolniczego, któremu to wydawnictwu jeżeli istotnie przyjdzie do skutku, życzymy „Szczęść Boże.“

Zygmunt Gawarecki

Ostatnie 40 lat angielskiego rolnictwa.

Przez M. Eyth'a w Bonn.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 3).

Z liczby członków jest widoczne, że do królewskiego Towarzystwa rolniczego nie przystępuje ogół rolników; jego członkami są rolnicy przez zamożność swoją, dążności i oświatę powołani do przewodniczenia rolnictwu krajowemu. To jest zupełnie prawidłowe i dobre. Towarzystwo to nie ma zadania pochłonąć lub od niego zależnemi uczynić mniejsze Towarzystwa rolnicze. Przeciwnie ono działa w dobrém porozumieniu ich z niemi. Celem królewskiego Towarzystwa rolniczego jest doświadczenie i sprawy dalszych części kraju zbliżyć i zetknąć. Działanie takie może być zupełnie obojętne dla właścicieli małych posiadłości rolnych. Wyraźnie mówiąc, działanie królewskiego Towarzystwa rolniczego przystoi i jest zrozumiałe tylko arystokracyi rolniczej, arystokracyi pieniężnej i umysłowej, która w rozleglejszym i patryotycznym poglądzie swoim pomyślała o ruchu pożytecznym dla niej samej i dla rolnictwa całego kraju.

Pierwotny cel Towarzystwa jest krótko, i w stosunku do wielkich jego skutków, skromnie wypowiedziany. Towarzystwo będzie zajmowało się zbieraniem doświadczeń i wiadomości z kraju i z zagranicy, aby je następnie między członkami swoimi rozpowszechniać. Ono chce doświadczenia wątpliwe sprawdzać przez poddawanie ich ścisłym próbom i zachęcanie do badań naukowych. Statuta zawierają 10 paragrafów. Czwarty z nich mówi: Towarzystwo zamierza zwracać uwagę rolników na rolnicze narzędzia, machiny, budownictwo, sprawy chemiczne, owady i chwasty. Prócz tego na wychowanie i dobrobyt ludności rolniczej, i nakoniec w czasie corocznych zebrań członków Towarzystwa na wsi, przez udzielane nagrody zachęcać w hodowli zwierząt do postępu i ulepszeń.

O ile Towarzystwu niedostawało wysokiej wiedzy, nagrodziło ono to sowicie pożyteczną czynnością swoją. W r. 1839, od czasu swego zawiązania się poczęło wydawać czasopismo, które w jednym roku urosło w dwa grube tomy, pełne praktycznych wiadomości, z zupełném wykluczeniem czystej teoryi. Znaczna ilość nagrodą odznaczonych opisów stanu rolnictwa w różnych częściach Anglii wyświeciła okoliczności, wśród których Towarzystwo działać ma. Tym sposobem uwydatniło się, że było wiele dobrego, które w cichości istniało, było wiele dążności postępowych i więcej niż powszechnie przypuszczano, ale dobra te istniały bez związku jednych z drugiemi, bez zachęty i prawdopodobnie bez należnego im znaczenia i wpływu. Wielkie zadanie, znajomość siebie samego, zostało szczerze przez Towarzystwo podjęte. Następnie wystąpiły bardzo dokładne sprawozdania z rocznych wystaw Towarzystwa i stanowiły w jego czasopiśmie wyborną wskazówkę przez wyrażenie uwag sędziów wystawy i jej krytyków. Występujące tu i owdzie w pierwszych tomach reklamy, miały swoją przyczynę w braku właściwych do tego czasopism. W późniejszych tomach nie miały już miejsca żadne reklamy. Specyalne komitety, wybrane do wyjaśnienia wyznaczonych im zadań, zdawały przed rolnikami w piśmie Towarzystwa dokładną sprawę. Wyjaśnienia te stały się możebne tylko przy pomocy znacznych środków Towarzystwa. Lawes, sławny nietylko w Anglii z prac swoich zdawał tu przez 30 lat sprawę z doświadczeń swoich. (Niemcy mieli Liebiga, Francuzi Boussingault'a, a Anglicy Lawes'a. Charakterystycznemi były różnice między ich pracami. Boussingault i Lawes zasłużyli się doświadczeniami i spokojnością w wykładzie swych zdań, a Liebig teoryą i zarozumiałością. P. R.) W czasopiśmie tém opracowano gruntownie drenowanie, przewóz handlowy płodów rolniczych, wartość uprawy parowej w porównaniu do uprawy za pomocą zwierząt i każdą sprawę rolniczą z osobna. Czasopismo tego Towarzystwa jest swego rodzaju podręcznym skarbcem wiedzy rolniczej, podręcznikiem umiejętności rolniczej w angielskiém znaczeniu. Żadne inne pismo rolnicze nie może się z niém mierzyć. (Szczególnie niemieckie, które o rzeczach znanych powtarzają wiadomości znane, bez dodania do nich nowych poglądów lub doświadczeń. Jedni Niemcy piszą bez powodu i natchnienia, piszą nałogowo, a inni czytają nałogowo. P. R.) Uwzględniając małą skłonność angielskich rolników do czytania, przyznać należy, że królewskie Towarzystwo rolnicze zarówno dobrze zastosowało się do tej skłonności, jak i zasłużyło redakcyą swego pisma, podając w niém wiadomości, które powszechnie rolnicy angielscy czytali.

Czasopismo Towarzystwa było wyrazem jego ufności w naukę teoretyczną, a wystawy wyrazem jego praktyki naukowej. Obcy, zwiedzający te wystawy mogli być zdziwieni postępowaniem przy-

jętém na nich, dokąd nie obeznali się z każdym wydziałem z osobna i dowiedzieli o ich rozwoju.

W r. 1839 urządzono w Oxfordzie pierwszą wystawę rolniczą. Poprzednie wystawy zwierząt rolniczych wypłynęły z jarmarków i powtarzały się przy nich rok rocznie. Taką była londyńska wystawa Smisfild klubu powtarzająca się około Bożego Narodzenia przez lat 40. Szkockie Towarzystwo rolnicze było pierwsze w zaprowadzeniu wystaw prowincyonalnych, odbywanych co rok w inném miejscu. Ztąd nie dziw, że piewsze wystawy królewskiego Towarzystwa rolniczego były przeważnie wystawami zwierząt rolniczych.

Praktyka przewyższa teoryę zawsze, kiedy ma sobie zostawiony bieg wolny. Wystawy nie wykluczały niczyjego pożytku, ale chodziło ich założycielom głównie o rolniczy. Innego nie brały w swoją opiekę, ale nie przeszkadzały ani jego łączeniu się z rolniczym, ani wywoływały go. Z początku były wystawy rolnicze wyrazem stanu płodów rolniczych. Z zadziwieniem dostrzegli kierownicy, jak coraz więcéj prócz płodów rolniczych występują płody rolnikom potrzebne, to jest narzędzia i machiny rolnicze. Ta druga część wystawy jawiła się z początku jakby nieśmiało, następnie coraz mocniéj i uczyniła z czasem wystawy z jednostronnych dwustronnemi. Więcéj niż połowa szop, których długość razem wzięta wiorsty wynosi, jest wypełniona wyrobami przemysłu technicznego, pomocnego rolnictwu. Zacząwszy od ciężkiego podskibowca, aż do eleganckiego wozu drabiniastego, od najmniejszych sprzętów rolniczych aż do lokomobili olbrzymiéj, wszystkie sprzęty i machiny używane teraz w rolnictwie występowały tam w coraz większéj liczbie i doskonałości. One wskazywały rolnikom, jak wody, ognia i powietrza do swych potrzeb używać mogą, aby sobie pracę ułatwić, uczynić ją płodniejszą i użyteczniejszemi i cenniejszemi płody swoje. Przemysł nowy bratał się tu z rolnictwem. Towarzystwo położyło pod tym względem wielkie zasługi, przez jego pośrednictwo zyskało rolnictwo i rosł nowy przemysł z korzyścią dla siebie i dla rolnictwa. On rosł prawidłowo pod ścisłym dozorem Towarzystwa, zapobiegającym chciwemu partactwu i rozszerzającym pole odbytu dla wyrobów rzetelnych. Ladajakie nie mogły się szerzyć przy baczności Towarzystwa.

Inném było nadanie i postępowanie Towarzystwa w popieraniu hodowli zwierząt rolniczych. Hodowla sławnych doramów czyli krótkorogich poczęła się już 60 lat przed założeniem królewskiego Towarzystwa rolniczego. Tworzycielami téj rassy byli bracia Collings. Z wytrwałością właściwą Anglikom w ich przedsięwzięciach i miłośnictwach doskonalili niektórzy dzierżawcy bydło rassy dewonshirskiéj i herfordskiéj. Inni pracowali tam samo w hodowli owiec mięsnych i wytworzyli leicesterską rassę tych owiec. Prawdopodobnie można w trzech pokoleniach zwierzęcych podjętą zaletę tak wydoskonalić, że ją daléj tylko utrzymać, i ulepszeniem innych przymiotów uzupełniać można. Celujące sztuki leicestrów z pierwszych czasów królewskiego Towarzystwa rolniczego nie były bowiem gorsze od dzisiejszych. Rzecz jasna, otrzymaną linię prostą nie można jeszcze prostszą uczynić, ani otrzymanego koła jeszcze więcéj kolistém. Towarzystwo mogło dążyć do upowszechnienia w kraju doskonałych rass bydła i owiec i uczyniło lepiéj starając się, aby te rassy stały się tańszemi, niżeli gdyby było starało się o zaspokojenie próżności bogatych hodowców, którzy z początku byli wyłącznym i właścicielami tych doskonałości.

Z początku dawało Towarzystwo nagrody za bydło tylko krótkorogie, za dewonshirskie i herfordskie, a z owiec za leicestry i southdowny, i dwie do 3 klassy koni. Niekiedy ustępowano życzeniu towarzystw okolicznych, czyli dawnych mniejszych i nagradzano rassy miejscowe. Od r. 1862 nastąpiła zmiana. Pomnożono klassy zwierząt i wyznaczono, prócz nagród dla klass przednich i wielkich, nagrody dla rass mniejszych miejscowych, lubianych i doskonalących się. Obecnie jest 9 klass koni, 13 bydła, 14 owiec i 4 klassy świń. W r. 1882 rozdało Towarzystwo w Derby 99 nagród za konie, 140 za bydło, 80 za owce i 47 za świnie, i wydało na to 3455 funtów sterlingów (w przecięciu po 56 rubli jedna nagroda. P. R.) Na pierwszéj wystawie w Oxford było 249 sztuk bydła i wydano na nagrody 800 funt. sterlingów. W 21 lat potém wystąpiło na wystawie 891 sztuk zwierząt i wydano na nagrody 1965 funtów sterl. Po drugich 21 latach było w Derby 1299 sztuk zwierząt i wydano na nagrody 3455 fnt. st. Na 100 sztuk wystawionych było 28 nagrodzonych.

Powyższe cyfry wykazują, jak rosło znaczenie wystaw i jakiego uznania doznały pod przewodnictwem królewskiego Towarzystwa rolniczego.

Spiesznie rosł wydział zwierząt rolniczych na wystawie, ale jeszcze większym był wzrost wydziału rolniczych machin i narzędzi. Przed 43 laty cieszyli się sędziowie wystawy, że 23 techników wyrobami swemi brało w niéj udział. Sprawozdanie ówczesne z wystawy mówiło, że pierwszy raz tak licznego udziału techników wystawa doznała. Usiłowano uczynić wystawę targiem, na którymby się rolnicy zaopatrywali w najlepsze i najnowsze przyrządy. Zdawało się, że już na pierwszéj było więcéj niż rolnicy potrzebują. W następnym roku wystąpiła stara i wówczas najznaczniejsza firma Ransom z 86 pługami ułożonemi w 20 stóp wysoką piramidę. Wówczas kierownicy Towarzystwa dostrzegli najprzód, że rolnicy mają na wystawie wielki wybór potrzebnych im porządków, powtóre, że występuje tu nowy przedmiot, który dobrze użyty może krajowi przynieść wielkie pożytki.

W następnym roku wystąpiła w Liwerpolu na wystawie pierwsza lokomobila rolnicza i odbyły się pierwsze próby machin rolniczych. W téj sprawie nikt nie mógł i nikt nie próbował być mistrzem i uczyć drugich. Nikt nie grzeszył w téj sprawie zarozumiałością. Z początku rolnicy robili próby, następnie wezwali do tego tych, którzy budowali machiny. W parę lat późniéj wyznaczono oddzielnych inżynierów. Sposób ten okazał się najlepszym. Inżynierowie ci zdawali sprawę z prób Towarzystwu i okazali się pożytecznymi zarówno dla fabrykantów jak dla rolników.

Jak potrzebnemi okazały się pieniężne nagrody za płody rolnicze tak niepotrzebnemi za machiny i narzędzia. W r. 1839 wydano na nagrody porządków 50 fnt. sterl., w 21 lat późniéj 293 fnt. na 891 przedstawionych porządków, a w r. 1881 na 5960 porządków wydano na nagrody tylko 26 fnt. sterl. Próby natomiast kosztowały rocznie w przecięciu 2000 funt. sterlingów, pomimo kosztów ponoszonych przez fabrykantów dla ułatwienia tych prób.

Słabemi stronami Towarzystwa pozostały weterynarya rolnicza, wychowanie rolnicze młodzieży.

Pod względem przewozu płodów rolniczych na małe oddalenie okazały się dla angielskich stosunków wozy dwukołowe lepszemi niż czterokołowe.

ROZMAITOŚCI.

Przewóz świeżego mięsa z Australii do Londynu uskutecznia się w specyalnie urządzonych dwóch parostatkach, będących własnością Towarzystwa. Większy z tych parostatków „Teviotdael" posiada dwie machiny oziębiające za pomocą ściśnionego powietrza systemu Giffard'a, oraz pięć lodewni, które mogą pomieścić 15,000 sztuk zabitych owiec. Te owce przenoszą się na statek w stanie zamrożonym, owinięte każda w powłokę płócienną, następnie po umieszczeniu w lodowni przy temperaturze 0 R., powłoki się usuwają i każda sztuka zawija się w świeże płótno. Lodownie izolowane są za pomocą pak bawełny, zamiast drzewa i węgla drzewnego, przez co oszczędza się znaczna część frachtu. Pierwszy transport australskiego mięsa z 12,000 sztuk owiec zawinął niedawno do Londynu i zaraz był rozkupiony przez rzeźników i mieszkańców.

Konie w Rossyi. Dokonany z polecenia władzy wojskowéj w jesieni r. z. jednorazowy spis koni w 58 guberniach Rossyi europejskiéj, wykazał razem 19,678,723 sztuk, a w tém 14,245,055 koni w wieku zdatnym do pracy. W szczególności zaś w ośmiu okręgach wojskowych, na które Rossya europejska jest podzielo-

na, znaleziono: w petersburskim ogółem 772,933, a zdatnych do pracy 646,879 koni; w wileńskim 2,218,921—1,722,389; warszawskim 972,757—736,505; kijowskim 1,557,370—1,210,132; odeskim 1,481,034—1,094,656; charkowskim 3,006,396—2,157,084; moskiewskim 3,955,046— 3,063,379 i kazańskim 5,710,528— 4,203,528. Najwięcéj przeto koni posiadają okolice położone nad środkową i dolną Wołgą, jéj dopływach i nad Donem, następnie zaś w guberniach litewskich.

Dzwon parowy, jako sygnał ostrzegawczy nadzwyczaj prosty, tani i trwały, obmyślił p. Roman Latowski, mechanik drogi żelaznéj Oleśnicko-Gnieźnieńskiéj. Chociaż dzwony takie po kolejach niemieckich drugorzędnych pomysłu inżynierów Pohl'a i Schichan'a zostały już wprowadzone, mimo to pomysł p. Latowskiego, jako przedstawiający lepsze warunki, bo prostszy, tańszy a wytrwalszy, otrzymał patent i natychmiastowe zastosowanie do 300 parowozów. Pomysł ten tak się przedstawia. Na środku dachu parowozu nad konduktorem przymocowuje się zwykłych rozmiarów dzwonek sygnałowy, po stacyach kolejowych używany, przed nim zewnątrz umieszcza się młotek, komunikujący się z naczyniem walcowem, do którego za pomocą rurki kauczukowéj małym otworem wchodzi para, wychodząca większym otworem zamykanym klapą, otwierającą się pod naciskiem pary. Przy sile zaledwie 2 atmosfer pary w kotle, dzwonek ten daje 200 uderzeń na minutę. Że zaś nie bije z wewnątrz jak inne, lecz z zewnątrz, utrudnia tém samém pęknięcie, kosztuje zaś zaledwie 42 marek. Jest tańszy od poprzednich pomysłów o $^{1}/_{4}$, nadto nie wymaga żadnego dozoru.

Podniesienie rybołówstwa za pomocą służby leśnéj. Tak w Austryi jak i w Niemczech usiłują odpowiednie towarzystwa i zarządy krajowe spożytkowanie wód płynących, przez podniesienie rybołówstwa. Najpraktyczniéj wzięto się do tego w Prussach. Zwrócono tam szczególnie uwagę na leśne potoki i rzeki. W tym celu zostaną urządzone stosowne kursa, do których będą mogli leśnicy za zwrotem ich kosztów uczęszczać.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 19 stycznia 1884 r.

Powietrze nie uległo w ubiegłym tygodniu żadnéj zmianie w stosunku do tygodnia poprzedniego. Temperatura była wilgotna, deszczu znowu mieliśmy dosyć, skutkiem czego ziemia coraz więcéj wilgocią się przesyca.

W handlu zbożowym słabe panuje usposobienie, a podwyżkę cen wstrzymują nietylko znaczne zapasy zachodniéj Europy i Rossyi, lecz głównie krytyczne położenie targów amerykańskich. Spekulacya amerykańska nie była już obecnie w stanie zapasów daléj przetrzymać, pękł zawiązany pierścień spekulantów, a ztąd kilka donioslych upadłości, skutkiem których następują przymusowe sprzedaże większych ilości zboża, lub też przyspieszona wysyłka tychże do Europy. Dowodem tego obniżone notowania amerykańskie, jako i podwyżka frachtu z 2¾ na 4 sh. W tygodniu kończącym się 14 b. m. wywóz wprawdzie tylko do 138,000 kwr. (w stosunku do 113,000 kwr. w tygodniu poprzednim) się podniósł, następny tydzień przecięż znacznie większą ilość wykaże. Zapasy kontrolowane pszenicy (visible supply) wynosiły w dniu 10 b. m. (przed upadłościami) znowu 35,525,000 buszli, tyle więc co przed 14 dniami, a 25,000 kwr. więcéj niż przed 8 dniami. Położenie handlu amerykańskiego na Anglią bardzo niekorzystnie oddziaływa; to też dowieziony towar z trudnością w Anglii znajdował nabywcę, a nawet targi prowincyonalne słabe okazywały usposobienie. We Francyi panuje zastój w handlu mąką, młynarzom brak zachęty do kupna, a ceny zboża skutkiem tego się obniżają. W Belgii ceny pszenicy dalszéj uległy obniżce, inne gatunki zboża przecięż dość dobrze się utrzymywały. W Hollandyi targi były bardzo spokojne, a ceny zniżkowe. Nad Renem zniżkowa panowała tendencya. W południowych Niemczech narzekają na stagnacyą, a obniżka cen dalszym postępuje torem. W Austryi i Węgrzech położenie targów bardzo nieszczególne. Mąka niema odbytu, a ztąd i młynarze w fabrykacyi resp. zakupnie bardzo ograniczać się muszą. Targi północno-niemieckie pozostawały pod wpływem nieprzychylnych sprawozdań powyżéj podanych, a ztąd w ogóle panuje stagnacya.

Na naszym placu dowozy były szczupłe, lecz przy małym obrocie ceny stosunkowo dość dobrze się utrzymywały.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133	fun.	135—168	Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126	„	150—165	„
krajowa zdrowa	126—131	„	170—175	
jasna z wyrostem	120—126	„	160—170	„
zdrowa	128—133	„	173—178	„
Żyto transito	110—128	„	110—130	„
„ krajowe	115—122	„	120—130	„
„	123—128	„	130—135	„
Jęczmień rossyjski			110—140	„
„ krajowy			115—150	„
Owies rossyjski			110—125	„
„ krajowy			125—128	„
Groch na paszę			130—140	„
„ kuchenny			145—170	„
„ Victoria			170—200	„
Rzepak grubo ziarnisty			290—300	„
Rzepik			270—295	„
Rydz (lnica)			180—220	„
Kuch rzepakowy			132—138	„
Kuch lniany			134—140	„
Otręby pszenne			92— 98	„
Otręby żytnie			98—104	„

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	36	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	0,98	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	38		1,07	
w beczkach kontrak. loco	41		1,21	
na styczeń	40¾		1,20	
na luty	40¼		1,18	
na luty-marzec	40¼		1,18	
na kwiecień-maj	40½		1,19	

UWAGA. Zwracamy uwagę naszéj sz. klientelli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenia do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	197.60	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	175.00	„
czerwiec lipiec	179.25	„
New-York	103 50	„
Żyto loco	147.00	„
styczeń	147.00	„
kwiecień-maj	147.75	„
maj-czerwiec	148.00	„
Olej rzepakowy, styczeń	67.00	„
kwiecień-maj	67.00	„
Okowita loco	47.90	„
styczeń	48.70	„
kwiecień-maj	49.40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 12 (24) Января 1884.